

M.p., niedziela 23 grudnia 1945 r.

Rok II Nr. 51 (91)

SOJUSZ LUDZI DOBREJ WOLI.

Tymi słowy papież Pius XII. określił święto Bożego Narodzenia. Jest to święto przede wszystkim religijne - święto wiary. Chcąc pisać o nim, czerpiemy więc myśli z orędzia, które ojciec święty skierował do świata z okazji Bożego Narodzenia.

Po raz siódmy spędzać będziemy te święta na wygnaniu. Bez rodzin, bez własnego domu, często bez bliskich przyjaciół. Rodziny nasze trudno z tej wojny pozbić, a wiele domów nigdy odbudowanych nie będzie. A co najważniejsze, że Polska - rodzina i dom nasz wspólny - jest w niewoli najeźdźcy, który chce zdławić jej życie. Nie do nas więc odnosić się mogą pogodne słowa, że po latach wojny Boże Narodzenie wreszcie staje się dniem radości i dniem pokoju. Nie ma w Polsce radości ni pokoju, - jest w sercach naszych głęboką troską i niepokojem o przyszłość. Taka jest prawda naszego dnia codziennego i dnia świątecznego.

Gdy Polak pisze do Polaków - niechaj słowa brzmią polską prawdą. Wigilijny wieczór, siódmy z rzędu na wygnaniu, siódmy z życia walk i niepokojów, siódmy z rzędu tych, w których zjednoczenie rodzin i bliskich tylko w myślach da się układać - ten siódmy wieczór wigilijny wśród trosk uchodźczych spędzony, ma być dniem sojuszu ludzi dobrej woli. Tak mówi papież - człowiek mądry przewidywaniem na długą metę.

Boże Narodzenie - to wielkie święto. W tym dniu chrześcijaństwo i ludzkość do siebie się zbliżają, "stają się bardziej świadome ściślejszej jedności, którą Bóg między nimi ustanowił". Ten dzień mówi o związku koniecznym: świata czynów ludzkich z światem zasad moralnych. Związku koniecznym - bo od woli naszej niezależnym, a z samej natury ludzkości wynikającym. - I stąd płynie myśl - myśl krzepiąca nas na duchu - że jeśli przyszłość ma należeć do "demokracji" to jest do ustroju wolnościowego, zasadnicze korzenie politycznych czynów ludzkich tkwić muszą w religii Chrystusa: "Bowień prawda nauki kościoła jest fundamentem każdej demokracji", a moc nienaruszalnej godności człowieka jaka wynika z historii Bożego Narodzenia "przewyższa wszystkie inne deklaracje praw człowieka". Tak więc święto Bożego Narodzenia to przymierze ludzkości z chrześcijaństwem, z jego siłą moralną - to zarazem sojusz ludzi dobrej woli przeciwko burzycielom tego przymierza; ludziom złej woli, chcącym rozzerwać związek życia z prawdą moralną.

A działanie ludzi złej woli ma dziś szczególnie silne nateżenie. Stąd większa potrzeba - sojuszu ludzi dobrej woli. Czy jest to myśl oderwana, frazes świąteczny? Nie - jeśli serca ożywia tętno życia, pulsującego współczesnymi problemami. Myślny przede wszystkim o naszych polskich warunkach i potrzebach, mówi w orędziu swym papież: "Dzisiaj zdecydowano się na pokój, jego wykładnia nie może służyć mocnym oparciem jakiegokolwiek niesprawiedliwości. Nie może ona zawierać zaprzeczenia jakiegokolwiek prawa"... A to co dziś dzieje się z Polską to właśnie "zaprzeczenie prawa". Ludzie złej woli chcą uczynić z Polski "mocne oparcie" niesprawiedliwości. - Oznacza to, że polityka światowa nie zapuściła korzeni trwałego pokoju, że niesie z sobą burzę, w której dopiero siła sojuszu ludzi dobrej woli zadecyduje o lepszej przyszłości. Linia podziału walki staje się w świecie coraz wyraźniejsza.

Ten proces grupowania sił dla nas Polaków ma szczególne znaczenie. On nadaje sens wewnętrzny naszej organizacji Polski Walczącej - naszemu trwaniu tu na obczyźnie jako zorganizowani Wolni Polacy. Niech więc Polak dobrej woli przejmie się słowami papieskiego orędzia, zawierającymi jakgdyby żniarno dzisiejszej prawdy polskiej, podane mu z opłatkiem w wieczór wigilijny: "Nikt nie myśli o tym, aby rozbroić sprawiedliwość w jej stosunku do tych, którzy wyszukiwali sytuację wojenną, aby popełniać zwykłe zbrodnie przeciwko prawu".

Polska w stanie dzisiejszej okupacji wroga - to właśnie ofiara wyzykania sytuacji wojennej. I dlatego niech nikt nie myśli o rozbrajaniu polskiego poczucia sprawiedliwości. Niech nie wierzy kłamstwu i intrygom ludzi złej woli - ale wzmacnia nasz sojusz ludzi dobrej woli. Sojusz Polaków, kroczących w awangardzie walki, która w świecie toczy się o zwycięstwo prawdy nad nieprawdą, zwycięstwo wolności nad niewolą.

Z takimi to życzeniami świątecznymi zwracamy się do wszystkich naszych czytelników - - tymi myślami łączymy się z wszystkimi Polakami w sojuszu ludzi dobrej woli.

TURCJA A ROSJA SOWIECKA

Dwie cechy zasadnicze znamionują politykę turecką w odniesieniu do Rosji sowieckiej: zrećnie zamaskowana nienawiść i - bojaźń. Nienawiść wyziera z każdej napotkanej twarzy, gdy mówi się z Turkiem rodowitym na temat Rosji - "prywatnie". Rzecz obojętna wówczas, czy interlokutorem jest wybitny mąż stanu, polityk, żołnierz, czy nawet pódziki pastuch ze stepu anatolijskiego. Jest to bodaj jedyny temat, przy poruszaniu którego powściągliwy i opancwany zazwyczaj, o ile chodzi o wypowiedanie swych przekonań politycznych wobec "niewiernego" - Turek, zdolny jest wybuchnąć. Wypowiedzi natomiast publiczne oficjalnych osobistości, czy też prasy są bardzo umiarkowane, często nawet wręcz ubrane we wschodnie, kwieciste frazesy o "wzajemnym zrozumieniu sąsiedzkim", o "wieczystej przyjaźni" Turcji i Rosji itp.

To samo uczucie nienawiści i bojaźni kierowało Atatürkem, gdy zawierał z Czerwoną Rosją "pakt wieczystej przyjaźni i nieagresji" - twór zresztą tak kruchy jak wszystkie zobowiązania, zaciągnięte przez sowieckich imperialistów z państwami sąsiadującymi.

Turcja, która od samego początku nawiązania stosunków z Rosją Sowiecką obawiała się niesłychanie tego potężnego sąsiada, przybrała wobec niego postawę pełną chytrych i przebiegłości. Postawę tę zainicjował właśnie sam Atatürk we wczesnym okresie przekształcania rozbitego imperium ottomańskiego na nowożytną, na zasadach czysto narodowych opartą - Republikę Turecką.

X X

X

Państwo Lenina w swym dążeniu do rozluźnienia tzw. "kordonu sanitarnego", złożonego z narodów wyzwolonych z ręki carskiej Rosji, a komunizmowi nieprzyjaznych - postanowiło poddać je pod swoje wpływy, lub wręcz anektować drogą ich wewnętrznego rozkładu, czyli wywołania tzw. "rewolucyj społecznych". Wobec jednych z tych narodów wyzwolonych, jak: Finlandia, Estonia, Łotwa, czy Polska - Rosja używała przemocy dla osiągnięcia swych zamierzeń, wobec Turcji natomiast zastosowała taktykę "powolnego wchłaniania", opartą narazie na "przyjaźni" z nowożytnym państwem tureckim.

Genialność Atatürka polegała na wystarcająco wczesnym zrozumieniu intencji sowieckich. Korzystał więc z pełni z chwilowych owoców "przyjaźni", - czerpał pełnymi rękami pomoc materialną z Rosji do walki z inwazją grecką z zewnątrz (o czym już pisaliśmy w artykule pt "Polska i Turcja" Tyg.(b.Nr.48 z 2.XII 1945 r.). - Atatürk stosował jednocześnie

wobec młodego i prężnego organizmu państwa nowotureckiego silne zastrzyki "szczepionki antykomunistycznej", polegającej na wprowadzaniu instytucji i reform na pozór żywcem zapożyczonych od wschodniego sąsiada - w gruncie rzeczy jednak, przez zaspokojenie nowoczesnych potrzeb społeczno - gospodarczych Turków, uodporniającego organizm turecki na wpływy sowieckiego komunizmu.

Cały komizm tej sytuacji opierał się na świadomie naśladowanej metodzie marksistowskiej, bardzo zrećnie w korzystanej dla celów narodowo - tureckich. (toż nowe, radykalne reformy organizatora państwa tureckiego, miały spełnić rolę osłabionych bakterij chorobotwórczych, wprowadzonych do organizmu i zdolnych do wytworzenia odpowiednio silnych antytoksyn społecznych. Atatürkowi dopomógł w tym względy młody ruch nacjonalistyczny turecki. - Eksperyment się udał, pacjent zaś wyszedł odpowiednio immunizowany na rozkładające wpływy bolszewizmu - gdyż na skutek reform Atatürka organizm narodowy turecki odzyskał swoją własną, nową formę żywotności politycznej.

Turcja zdawała sobie sprawę jasno, że najgroźniejszym i odwiecznym jej wrogiem jest w każdej postaci Rosja, która przyczyniła się walcnie do upadku potęgi tureckiej. Turcja pozostawiona jednak przez państwa zachodnie swemu własnemu losowi - zmuszona została do paktowania z Rosją, jak długo to było możliwe. Tureckiej polityki natomiast nie opuściła nigdy czujność na niebezpieczeństwo sowieckie, a hasłem do podwojenia tej czujności - stał się rozbiór Polski, dokonany w 1939 r. przez Ribbentropa i Mołotowa. Już uprzednio zresztą śmierć Atatürka przerwała ów sztuczny "flirt" Mollicha z upatrzoną przez siebie ofiarą.

X

X

X

(we dwa czynniki, działające w polityce tureckiej, o których wspomnieliśmy na początku - nienawiść i bojaźń w stosunku do Rosji, są bardzo misternie ukrywane na zewnątrz, tak - aby nikt nie mógł zarzucić Turcji wrogości czy choćby najmniejszej nielojalności wobec Rosji i tak aby nie dawać Rosji możliwie żadnych atutów dla wszczynania antytureckich kampanii propagandowych. - W imię tej zasady właśnie każdy incydent o posmaku antysowieckim jest natychmiast "kompensowany" przez jakieś oświadczenie wybitnej osobistości o "wieczystej i trwałej przyjaźni obu narodów", lub przez akcję, której charakter musi być uznany bezspornie jako przyjazny wobec Rosji.

Po procesie kilku urzędników handlowej misji sowieckiej, skazanych przez sąd turecki - za usiłowanie dokonania zamachu

na ambasadora Rzeszy, von Papena w 1943 roku - na kilkuletnie więzienie, szpalty tureckiej prasy rozbrzmiewały oświadczeniami o przyjaźni wobec Rosji. Nie pomogły tu jednakże żadne interwencje z zewnątrz czynników sowieckich, aby skazana wypuszczono na wolność: zostali oni dopiero zwolnieni tuż przed wypowiedzeniem wojny Niemcom - przez Turcję.

Na szeroką skalę zakrojonej przeprowadzonej przez tureckie władze bezpieczeństwa akcji likwidowania komunizmu w ubiegłym roku towarzyszył rozdmuchany do niebywałych rozmiarów proces w Stambule "rasistów i turanistów", jak ich nazwała prasa turecka. Nie wielka grupa skrajnych nacjonalistów tureckich i kilku działaczy "prometejskich" zorganizowała związek, stawiający sobie za cel zjednoczenie we wspólnym państwie wszystkich ludów pochodzenia turkańskiego. Rzecz oczywista, iż tego rodzaju założenia ideowe nie mogły iść w parze z "dobrymi stosunkami sąsiedzkimi" wobec Rosji, jako, że w państwie tym cierpią najstraszniejszy ucisk wielomilionowe rzesze plemion spokrewnionych z Turkami, jak: Turkmeni, Uzbecy, Czerkiesi, Tatarzy Ideluralscy i Krymscy - i inni. Oficjalnie potępienie "rasistów i turanistów" wypadło akurat na okres największego oskarżenia Turcji o tendencje wręcz nacistowskie - przez prasę i radio moskiewskie.

Doskonały system policyjny w Turcji wręcz uniemożliwia jakikolwiek bądź agentom komunistycznym europejskiego pochodzenia - poruszanie się wogóle po tym kraju. Cudzoziemiec może zamieszkiwać tylko w kilku większych miastach, przeważnie zaś tylko w: Ankarze, Stambule i Smyrnie. Jakikolwiek wyjazd na prowincję jest wręcz wykluczony bez specjalnego zezwolenia władz bezpieczeństwa. Przy ogólnej niechęci do cudzoziemców, oraz szeroko rozbudowanej sieci konfidentów policyjnych - każde z reguły nielegalne przebywanie obcego przybysza w głębi kraju kończy się bardzo szybko jego aresztowaniem i natychmiastowym wysiedleniem z kraju. Komuniści rosyjscy próbowali używać z początku dla prowadzenia akcji wywrotowej Ormian, obywateli tureckich, ci jednak w nieuchwytny wprost dla Europejczyka sposób byli natychmiast rozpoznawani przez Turków, choć często nie wiele się różnią swym typem fizycznym od właściwych Turków. Polityka sowiecka starała się wykorzystać podwójną nienawiść Turków do Ormian, nienawiść bez precedensu chyba w jakimkolwiek innym kraju.

Zupełne uniemożliwienie działalności agentom kominternu - nie przeszkadza jednak faktowi codziennego ukazywania się, jedyne go po prawdzie dziennika komunistycznego "Tan", który redaguje para małżeńska zasłużonych agentów sowieckich, wielokrotnie przez sądy tureckie karanych za agitację komunistyczną. Dziennik ten oskarża wciąż rząd turecki o najczarniejsze

reakcję i jest bardzo mało poczytny. Społeczeństwo tureckie nienawistne wobec Rosji - jest tym samym uodpornione na działania komunizmu.

X X

Z chwilą wkroczenia wojsk sowieckich na Bałkany, Turcja znalazła się tak, jak Polska po zajęciu Czechosłowacji przez Niemców - osaczona z dwu stron. Obok stałego zagrożenia od strony Kaukazu wyrosło nowe bezpośrednie niebezpieczeństwo na granicy bułgarskiej.

Upojona zwycięstwem Rosja - przestała się bawić w dyplomatyczną grę "wiczystej przyjaźni". Zawarty przez Atatürka pakt "nieagresji i wiczystej przyjaźni" - został wypowiedziany. Zapropinowanie przez Turcję negocjacji na temat nowego porozumienia - Rosja zbyła milczeniem. Równocześnie prasa i radio moskiewskie rozpoczęły gwałtowną "wojnę nerwów". Propaganda sowiecka żąda przyłączenia wschodnich prowincyj Karsu i Ardahanu do "sowieckiej republiki armeniskiej; żąda baz w Cieśninach dla ozerwonej armii. Rząd rosyjski obserwuje i czeka - nie wysuwa jeszcze żadnych oficjalnych propozycji w tym względzie; czeka na sposobną do tego chwilę.

Ta taktyka sowiecka jest obliczona na powolne kruszenie przeciwnika, na wytrącenie go z równowagi, na dezorientowanie. Czy jej się to uda?

Na granicach Turcji stoi dziś jej świetnie wyćwiczony, bitny i doskonale zaopatrzonego żołnierz. Żołnierz mający małe wymagania, a dużą odwagę, przede wszystkim zaś - gotowy bronić swej ojczyzny chociażby samotny, jak Polak w 1939 roku. I żołnierz ten będzie miał ostatnie słowo.

-

=====

W Referacie Kolportażowym Sekcji Wydawniczej JWSW. - przy ul. St. Juliani's Way (Army Post Office) są do nabycia wydawnictwa Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu oraz książki wydane przez Wydział Kult. i Prasy Dłwa JWSW.

Ostatnio nadeszły z 2 Korpusu:

- 1) Cele wojenne Polski -Pragier- 200 Mls.
- 2) Dzieje Rodziny Korzeniowskich Wankowicz - 140 "
- 3) Od Ostrej Bramy do VIII Armii- 170 " Zajaczkowski
- 4) Pamiętniki Murawiewa- 165 "
- 5) Polskie doświadczenia powstań cze- Zagończyk- 60 "
- 6) Polska a kapitalistyczna interwencja w stosunku do ZSSR- Adre-120 " us.
- 7) Powieści chińskie -Sieroszewski-190 "
- 8) Sprawiedliwość sowiecka -Sylwester Zmora i Piotr Zwiernik- 50 "

=====

WALKA O DZIEŃ ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI

Pod powyższym tytułem angielskie pismo niezależne "Observer" w jednym z swoich ostatnich numerów przynosi artykuł Stefana King - Hall, który poniżej podajemy. Pismo "Observer" aczkolwiek niezwiązane z żadną partią polityczną jest organem prasowym, który bardzo prawdziwie odzwierciedla prąd myślowe nurtujące społeczeństwo angielskie. Dlatego artykuł King - Halla jest dowodem, że problem Rosji sowieckiej i nieustabilizowania warunków politycznych w Europie zaczyna poważnie niepokoić także opinię angielską.

"Był już dzień zwycięstwa nad Niemcami i dzień zwycięstwa nad Japonią. Te dni w opinii szarych ludzi ulicy, zmęczonych codziennymi wystawianiami w oknach przed sklepami - zakończyły wojnę oficjalnie. Ten sąd jednakże jest bardzo błędny. Ludzie, którzy tak myślą zapomnieli o słowach Neville Chamberlaina, który zmęczonym głosem ostrzegał świat w dniu 3-go września 1939 roku, że wojna będzie prowadzona przeciw "brutalnej sile, fałszywym obietnicom, niesprawiedliwości, prześladowaniom i opresji" - co oznacza o zwycięstwo wolności słowa i wyznania oraz wolności od strachu i niedostatku.

Otoż wojna o zwycięstwo idei dobra i o klęskę idei zła - trwa nadal. Uprzytomniło to nam niezwykle ostro kompletne fiasko konferencji londyńskiej. Wielka Brytania demobilizuje swoje siły zbrojne. Dlaczegoż nie miałyby tego czynić? - Operacje militarne już się skończyły! Ale nasz naród popełnia bardzo wielki błąd demobilizując się również psychicznie. Błąd ten jest tym poważniejszy, że przejęliśmy się w takim stopniu własnymi zbrojeniami i operacjami wojennymi, że zatraciliśmy zrozumienie istotnej roli zbrojoh i operacji wojennych. Nie rozumiemy, że te wszystkie bombardowania, topienia statków, inwazje i mordy między rokiem 1939, a 1945 były jedynie środkiem do celu, a nie celem samym w sobie. Były one również metodą, jakiej przeciwnik użył dla dokonania ogólnej zmiany w światopoglądzie i przeistoczenia umysłów pozostałych przy życiu nieprzyjaciół.

X X

X

W czasie tej wojny nie byliśmy ani w połowie zmobilizowani w dziedzinie politycznej. Gdyby był - co być powinno - szef sztabu biura walki politycznej, to raczej zrezygnowałby z swego stanowiska, aniżeli zgodził się na polityczny nonsens "unconditional surrender" (bezwartunkowa kapitulacja). Musimy bez-

zwłocznie mobilizować się do wojny mózgów - dla głoszenia ewangelii demokracji, dla umocnienia tych zasad i zwyczajów, w które wierzymy jako podstawę naszego życia.

Czy rzeczywiście wierzymy w demokrację? Wydaje się, że jesteśmy gotowi umrzeć za wolność. Ale jednocześnie wahamy się czy warto żyć dla niej - głosząc o dobrodziejstwach demokracji całemu światu, głosząc że naszym świętym obowiązkiem i zadaniem jest czynić wszystko, co jest w naszej mocy, ażeby każdy człowiek na ziemi bez względu na rasę i wyznanie, poznał co znaczy demokracja.

Wojna jest dzieckiem strachu. Nie obawiamy się jednak Stanów Zjednoczonych mimo, iż posiadają 200 bomb atomowych. Dlaczego śpiemy spokojnie? Bo wiemy, że nawet przy najbardziej przykrych nieporozumieniach ze Stanami Zjednoczonymi, amerykańska opinia publiczna nigdy nie zgodziłaby się na rozstrzygnięcie konfliktu przez rzucenie bomb atomowych na Wielką Brytanię. Opinia publiczna Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych nalegałaby na arbitraż. - Dla analogicznych powodów De Valera nie obawiał się nas podczas sporu o morskie bazy irlandzkie. Naszą odmowę rozstrzygnięcia konfliktu z Irlandią przy pomocy siły zbrojnej, można porównać do przyznania Afryce Południowej statutu dominium w roku 1906. Obydwa czyny są przykładem demokratycznego zmysłu politycznego wysokiej klasy.

X X

X

Fundamenty pokoju będą zawsze ohwiejne dopóki wszystkie państwa i narody nie zdecydują się na stanowcze popieranie demokratycznych zasad życia i na faktyczne wprowadzanie ich w życie. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że w Rosji prawdy politycznej tych zasad demokratycznych nie tylko że nie wprowadzają w życie, ale w zasady te wogóle nie wierzą. W Rosji opinia publiczna w sprawach polityki zagranicznej nie ma żadnego głosu. Opinia wogóle na każdy temat jest tam oficjalnie urabiana.

W tym fakcie leży groźne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego. Naszym więc obowiązkiem jest szerzyć zasady demokracji w Rosji Sowieckiej. Żadnej demokracji nie można usprawiedliwić za wszczęcie wojny agresywnej, opartej na podejrzeniach o agresję zagrażającą ze strony drugiego narodu. Demokracje muszą czekać aż zostaną zaatakowane! Ale każdej demokracji wolno głosić prawdę Czterech Wolności. Cóż to za paradoks, że tolerujemy sytuację, w której my nie nadajemy żadnych programów radiowych dla Rosji, podczas gdy liczba pro-

grambów nadawanych w Rosji dla Anglii wynosi tygodniowo 63.

Za pomocą B.B.C. (państwowa rozgłośnia angielska), za pomocą przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych oraz używając wszystkich środków i metod przy pomocy których Brytyjczycy porozumiewa się z innymi narodami i zdobywa ich zrozumienie - przy pomocy wszystkich tych środków musimy głosić ewangelie demokracji. Rosjanie się sprzeciwią? I co z tego? Jeśli to uczynią, to wzmocnią tylko w nas przekonanie (często oparte na indywidualnych spostrzeżeniach), że przywódca polityczni Sowieci obawiają się kontaktu swej młodzieży z demokracją. Może da się praca ta wykonać, mimo wszelkich trudności. "D-day" (dzień inwazji) był również niezwykle trudny do zrealizowania. W jaki sposób można nawiązać kontakt z Rosjanami?

Przede wszystkim musimy zwrócić się do rządu sowieckiego o przesyłanie nam pewnej liczby studentów rosyjskich. Sami zaś, w zamian musimy posyłać do Rosji naszych studentów. Związki zawodowe brytyjskie niechaj wyślą do Rosji swoich przedstawicieli, dla przestudiowania tamtejszych metod pracy w odbudowie gospodarce. Zaprośmy robotników sowieckich do Wielkiej Brytanii - niech przestudiują nasze metody. Ministerstwo Kolonii niech uzyska sowieckie zezwolenie do przestudiowania na miejscu metod stosowanych w szkolnictwie w Azji Centralnej. Zaprośmy do siebie artystów sowieckich - a własnych pošlijmy do Rosji. Założymy własną stację radiową w Wiedniu, która będzie nadawać specjalne programy dla Europy Wschodniej, poprzez głośniki z naszych placówek dyplomatycznych i konsularnych. Rosjanie robią to już od dawna. Dlaczego członkowie brytyjskich misji wojskowych w Europie wschodniej nie rozporządzają dostateczną ilością środków transportu? Dlaczego do dzisiejszego dnia nie ma jeszcze komunikacji lotniczej do stlic państw wschodnio - europejskich?

X X

Jeśli Rosjanie odmówią wszystkim naszym prośbom - to wielką korzyścią będzie to, iż nareszcie otworzą się oczy wielu ludzi w błęd wprowadzanych na Zachodzie. W każdym razie będziemy mogli wtedy w jakiś sposób poinformować młodzież sowiecką o zakazie i stanowisku jej przywódców.

Co zasługuje tu na podkreślenie, to fakt, że nikt jeszcze w Wielkiej Brytanii oficjalnie nie powiedział: stworzymy taktyczny plan dla rozszerzania idei demokratycznych na wschód od linii Szczytno-Triest i powołajmy do życia komitet, który zajmie się realizowaniem tego planu.

Wszystko to co powiedziałem powyżej, wyda się każdemu możliwe do przyjęcia - jeśli miałyby to być skutkiem lub celem operacji militarnych. Ale jeśli zamierzamy stosować te plany na polu walki idei, - wtedy zmieszany i niepewny uśmiech pojawia się nawet na najbardziej inteligentnych twarzach. Ludzie podobni są do małp, które wiedzą, co to jest orzech gdy się trzyma go w garści, ale nie wiedzą skąd się biorą orzechy. Tylko przez świadomą, celową i zdecydowaną walkę o zwycięstwo demokracji na całym świecie możemy się dooczekać "V.F.-Day". Symbol ten oznacza Victory of Freedom - Zwycięstwo Wolności. Tylko wtedy śmierć i bojaźń przestaną rządzić w sercach ludzkich.

- o-X-o -

W MOSKWIE-CIHO, NA CAŁYM ŚWIECIE-GŁOSNO

Jeden z publicystów powiedział, że toczącą się obecnie w Moskwie konferencję ministrów spraw zagranicznych mocarstw charakteryzuje: zupełne milczenie wokół niej i głośna wymowa wydarzeń, jakie w tym samym czasie wstrząsają całym światem. Trudniej o bardziej trafną charakterystykę.

Nic z tego co się dzieje na sali konferencyjnej moskiewskiego pałacu Spiridonowka nie przedostaje się na światło dzienne. Wiadomo, iż Mołotow nie zgodził się, aby Byrnes i Bevin przywieźli ze sobą korespondentów prasowych. Moskiewscy zaś cenzorzy kreślą znów bezlitośnie teksty, przedkładane im przez stale przebywających w Moskwie dziennikarzy zagranicznych, których celowość pobytu w Rosji Sowieckiej zawsze była pod znakiem zapytania. To też kiedy każde ważne słowo, jakie padło w czasie długich dyskusji toczonych przez "piątkę" we wrześniu w Londynie figurowało nazajutrz na łamach gazet całego świata, - dziś nawet najbardziej lubujące się w sensacjach organy prasowe z rezygnacją przyznają, że nic o przebiegu rozmów moskiewskich donieść nie potrafią. "Blackout Informacyjny" jest kompletny.

W przeciwieństwie do tej ciszy nad Moskwą - jakże silną wymowę niosą z sobą wydarzenia z całego świata. Jakże pełno treściwej informacji depeche napływają dziś do Londynu i Waszyngtonu z Teheranu, Ankary, Bagdadu i innych stolic "małych państw". Wszystkie te wydarzenia składają się na plastyczną i barwną dekorację, na której tle trzej aktorzy w Moskwie wykonują grę, niesłychaną i niewidzialną dla publiczności z szerokiego świata.

Na przywitanie Mołotow obdarzył swych anglosaskich gości podarunkiem, którym

w jego własnym komisariacie ludowym nadano nazwę "narodowego rządu perskiego Azerbajdżanu". Goście anglosascy wiedzą co sędzić o tym podarunku, bo ich przedstawiciele w Persji osobiście złożyli im raporty, charakteryzujące zarówno "spontaniczność" akcji "demokratów" jak i istotne cele ich moskiewskich inspiratorów. Zapewne raporty te nie wiele odbiegały w swych konkluzjach od oceny znanego z ostrożności korespondenta dyplomatycznego agencja Reutera, który twierdzi, że azerbajdzkańska awantura jest tylko wstępem do wypadków, których widownią będzie w najbliższym czasie nie tylko Persja, ale i inne kraje Środkowego Wschodu.

Istotnym celem Moskwy w Iranie jest stworzenie powolnego jej rządu w Teheranie i wyeliminowanie z tego kraju całkowicie wpływów brytyjskich. Dlatego celu potrafiła Moskwa zwerbować sobie już zawczasu poważną ilość perskich agentów, którzy zgrupowali się w partii "Tudeh". Stronnictwo to jakkolwiek nazywające się robotniczym i głoszące bardzo lewicowe hasła na za swych przywódców kilku perskich bogaczy, dla których złoto sowieckie nie jest gorsze od brytyjskiego, czy amerykańskiego i którzy uważają, że pod protektoratem Moskwy pewniej potrafią zabezpieczyć swoje przywileje i majątki niż szukając opieki w Londynie czy Waszyngtonie.

Ale opanowanie Persji, to tylko część zamiarów sowieckich. Jednocześnie bowiem zarysowują się wyraźne plany idące jeszcze dalej, a zmierzające do podważenia pozycji brytyjskiej na całym Środkowym Wschodzie, czyli w "newralgicznym centrum" Imperium Brytyjskiego. Plany te mają być realizowane przede wszystkim przez rozbióse integralności i spójności dwóch państw graniczących bezpośrednio ze Związkiem Sowieckim lub jego perską strefą wpływów, tj. Turcji i Iraku. Przyczym moskiewscy mistrzowie dywersji politycznej w sposób widoczny kują już i hartują broń, którymi cele te zamierzają realizować. Jedną z tych broni nosi nazwę "narodowe aspiracje Ormian," a druga "narodowe wyzwolenie Kurdów."

W tych warunkach rola jaka przypadła Bevinowi w Moskwie nie jest do pozazdroszczenia. Trudność jego pozycji polega przede wszystkim na tym, że jasne jest, iż imperialistycznej akcji sowieckiej nie podobna zatrzymać żadnymi perswazjami, ani żadnymi drobnymi koncesjami. Przeciwnie, każdy dzień obrad będzie zsynchronizowany z jakimś nowym faktem dokonany, gdyż dla polityków sowieckich fakt odbywania konferencji nie stanowi żadnego czynnika, nakazującego chociażby czasowe zahamowanie ofen-

sywy politycznej. W myśl wypróbowanej już taktyki reżimów totalistycznych, obrady konferencyjne stanowią właśnie okazję do przyspieszenia tempa i mnożenia faktów dokonanych.

Jest już widoczne, że zarówno Anglii jak i Amerykanie machnęliby ręką na poczynania sowieckie w Północnej Persji, ale ponieważ ta ekspansja nie da się tam zlokalizować, przeto mocarstwa anglosaskie - a przede wszystkim W. Brytania - muszą podjąć jakąś decyzję i to bardzo szybko. O jak wielką stawkę chodzi w obecnej grze, tego dowodzi chociażby wystąpienie Zaslawskiego, tuż prasowej Mołotowa, który dla uargumentowania nieustępliwości sowieckiej, twierdził, że istnieje związek między obecnością wojsk sowieckich w Persji, a - brytyjskich w Palestynie i Egipcie.

Jeżeli Anglia pozwoli na zainstalowanie się w Teheranie filozowieckiego rządu, to odrazu zagrożone będą nie tylko złoża naftowe Abadanu i Mosulu, największe jakimi rozporządza Imperium, ale również zagrożone zostaną jego linie komunikacji lądowej i powietrznej i zachwiany prestiż w świecie Islamu. Utrzymanie i obrona wszystkich tych pozycji było od lat więcej niż 100 jedynym z dogmatów polityki brytyjskiej. Nie sposób sobie wyobrazić nagłej z niego rezygnacji. Z drugiej strony nie widać jeszcze świadomej linii politycznej, która by pozwoliła W. Brytanii zacząć stawiać zdecydowany i skuteczny opór. Tajemnica nieskrychanych trudności na jakie natrafiają Anglii w swych usiłowaniach ustalenia nowej taktyki politycznej tkwi w niedawnej przeszłości. Nieszczęśliwa polityka Teheranu i Jałty mści się dzisiaj.

Zawsze usiłowaliśmy wykazać, że problemy Polski, Bałkanów, Turcji i Persji są ze sobą ściśle związane i że jest naiwnością przypuszczać, iż można Stalinowi wydać na żup jeden z tych krajów, aby zapewnić nietykalność dla innych. Pozytywny program, który narzucił Anglosasom sytuacja obecna, nakazuje większe branie w rachubę dążeń politycznych mas ludowych żyjących na Międzymorzu Europejskim. Ludy te bynajmniej nie pogodziły się z narzuconą im sowiecką niewolą. W obliczu coraz szersze kręgi zataczającego imperializmu sowieckiego, ludy te oczekują, iż polityka anglosaska takie wyciągnię wnioski i z Londynu i Waszyngtonu zamiast zachęty do kapitulacji, zacząć padać hasła obrony wolności wszystkich narodów świata i prawdziwych zasad demokracji dla wszystkich.